

Jadwiga Błahut-Prusik

Splot globalnych zagrożeń demograficzno-ekonomicznych = The Coincidence of Global Demographical and Economic Threats

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 10, 139-157

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jadwiga Błahut-Prusik

Instytut Filozofii
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie

Institute of Philosophy
University of Warmia and Mazury
in Olsztyn

SPLIT GLOBALNYCH ZAGROŻEŃ DEMOGRAFICZNO-EKONOMICZNYCH

The Coincidence of Global Demographical and Economic Threats

Słowa kluczowe: cywilizacja zachodnia, kapitalizm informacyjny, maltuzjanizm, nierówności społeczne, rozwój gospodarczy, społeczne wykluczenie, zagrożenia demograficzne, zagrożenia ekonomiczne, ubóstwo.

Key words: economic development, economic threats, informational capitalism, Malthusianism, poverty, social inequalities, Western civilisation.

Streszczenie

Artykuł dotyczy przemian i zagrożeń cywilizacji. Szczególny akcent położono na swoisty węzeł gordyjski świata współczesnego, jakim jest wzajemne powiązanie dysproporcji rozwoju ekonomicznego i niekontrolowanego wzrostu demograficznego. Przeprowadzona analiza źródeł oraz dynamiki zagrożeń demograficznych i gospodarczych ma na celu ujawnienie wzajemnych zależności pomiędzy procesami rozwojowymi cywilizacji. Oprócz zagrożeń ekologicznych szczególnego znaczenia nabierają dziś problemy gospodarczo-demograficzne. Eksplozja demograficzna w krajach ubogich, związane z tym problemy dotyczące zatrudnienia, gospodarowania zasobami ziemskimi, nierówności społeczno-gospodarczych nabierają nowego znaczenia dla oceny perspektyw rozwoju cywilizacji.

Abstract

This article concerns of the transformation and the threats of human civilisation. The main point of view is focused on some kind of contemporary world's Gordian knot which determines a simultaneous connection between disproportions of economic development and uncontrolled increasing of human birth rate. The analysis of the sources relevant to the dynamics of demographic and economic threats tends towards revealing of interdependence between many aspects of civilisation development issue. However, economic and demographic questions are getting more and more serious, in spite of ecological threats as well. Demographic explosion in poor countries and problems which have been brought by unemployment, bad using of land resources, social and economic inequali-

Kwestie globalne łączy jedna zasadnicza idea przetrwania ludzkości pojmowanej jako całość, w konsekwencji czego kształtuje się nowa perspektywa rozwoju. Aby globalny rozwój był możliwy, potrzeba wiele wysiłku na rzecz nie tylko globalnego bezpieczeństwa, walki z ekologiczną ignorancją, ale i ekonomiczną nędzą, powiązaną z niekontrolowanym wzrostem demograficznym w wielu regionach świata.

ties are achieving a new meaning for the valuation of some perspectives connected with the development of human civilisation. Global questions are connected by one basic idea that means how human being could survive as a whole, which in consequence, a new perspective of development is getting shape. The global development requires a great deal of effort, not only for maintaining of global security and fighting against ecological ignorance but also against poverty which is connected with uncontrolled human birth rate in many regions of the world.

Filozofia społeczna, analizując przemiany i zagrożenia cywilizacji, ze szczególną uwagą akcentuje swoisty węzeł gordyjski świata współczesnego, jakim jest wzajemne powiązanie dysproporcji rozwoju ekonomicznego i niekontrolowanego wzrostu demograficznego. Problemy te stanowią przesłankę pesymistycznych prognoz wielu ośrodków i zespołów analitycznych.

Obok raportów Klubu Rzymskiego, dotyczących ochrony środowiska, wzrostu demograficznego i dysproporcji gospodarczych oraz ich społecznych, kulturowych i politycznych konsekwencji, za przykład może posłużyć tzw. program przetrwania, znany szerzej jako Raport Komisji Brandta. Treść tego raportu jest niezwykle bogata. Zawiera on próbę oceny globalnych wyzwań związanych z dysproporcjami rozwoju Północ-Południe, problemami pracy i bezrobocia, produkcji żywności, ograniczeń zasobów surowcowych, zagadnieniami handlu, ładu walutowego, a także kwestią zbrojeń i szansami rozbrojenia¹ (ten ostatni problem podejmowała także m.in. Komisja Palmego do spraw Bezpieczeństwa i Rozbrojenia).

Analizując źródła oraz dynamikę zagrożeń demograficznych i gospodarczych, filozofia społeczna próbuje uchwycić ogólne tendencje w morzu konkretnych faktów. Filozoficzna abstrakcja pozwala ujawnić wzajemną zależność procesów rozwojowych cywilizacji. Nic nie zmienia się tu autonomicznie. Środowisko naturalne, gospodarka, zmiany społeczne, przemiany demograficzne, warunki i styl życia jednostki – to wszystko pozostaje we wzajemnych związkach, które wymagają analizy z nowej i nieznannej poprzednim pokoleniom globalnej perspektywy. Perspektywa ta pozwala ujawnić fakt, że obok zagrożenia stabilności środowiska naturalnego pojawiło się szereg innych ciemnych stron rozwoju cywilizacji, związanych ze splotem czynników gospodarczych i demograficznych.

¹ *North-South: A Programme for Survival. The Report of the Independent Commission on International Development Issue Under the Chairmanship of Willy Brandt*, London 1981.

Jak wskazują autorzy *Toward the Year 2000*, pojawiające się dylematy zmuszają nas do refleksji nad tym, czy jesteśmy w stanie rozpoznawać z wystarczająco dużym wyprzedzeniem istotę pojawiających się problemów, czy posiadamy niezbędną wiedzę, by formułować alternatywne rozwiązania, i wreszcie – czy potrafimy stworzyć nowe instytucje i metody radzenia sobie z zaistniałymi problemami².

Nie należy oczywiście umniejszać roli osiągnięć cywilizacyjnych. Pozytywnych efektów naukowego, technicznego, jak również społecznego rozwoju jest wiele. Wysiłki na rzecz szeroko pojętego postępu cywilizacji nie obejmują jednak całego świata. W konsekwencji powstało mnóstwo dysproporcji pomiędzy poszczególnymi obszarami naszej planety.

Problem ten został szerzej naświetlany dopiero w obliczu zagrożeń globalnych, które pozwoliły dostrzec wiele form międzyludzkiej współzależności. Istnieją rozliczne niebezpieczeństwa i mimo że nie dotyczą bezpośrednio świata zachodniego, to nie można ich rozpatrywać w sposób sensowny w izolacji. Eksplozja demograficzna w krajach ubogich, związane z tym problemy dotyczące zatrudnienia, gospodarowania zasobami ziemskimi, a także nierówności społeczno-gospodarcze prowadzące do trwałej i poniżającej nędzy nabierają nowego znaczenia dla oceny perspektyw rozwoju cywilizacji. Próby zrozumienia i regulacji procesów globalnych oznaczają nowy, wyższy poziom cywilizacji, w konsekwencji którego kształtuje się nowa perspektywa rozwoju. Do tego konieczne są działania na rzecz nie tylko globalnego bezpieczeństwa, walki z ekologiczną ignorancją, ale i ekonomiczną nędzą, powiązaną z niekontrolowanym wzrostem demograficznym w wielu regionach świata.

Konieczność przeciwdziałania zagrożeniom związanym z „bombą demograficzną” i dysproporcjami rozwoju ma dwa wymiary. Jeden empiryczny, którego świadomość, choć jeszcze niezupełnie powszechna, stanowi bardziej „namacalny” bodziec do podjęcia działań decydujących o przetrwaniu cywilizacji. Drugi z wymiarów – dla większości mniej przekonujący – to wymiar etyczny ujawniający naszą tak jednostkową, jak i zbiorową etyczną niedojrzałość. Aspekt moralny rozwoju cywilizacji ujawnia się na poziomie wartościowania realizowanych celów z perspektywy obranych priorytetów. Jednak realizacja niektórych z nich w zestawieniu z innymi – niedotyczącymi bezpośrednio świata zachodniego (bądź dotyczącymi w dużo mniejszym wymiarze) – budzi pewne kontrowersje. Dyskusyjne jest np. co dla rozwoju cywilizacji jako całości powinno stanowić wyższy cel: czy podbój kosmosu bądź zbrojenia poszczególnych państw

² *Toward the Year 2000*, ed. by D. Bell, S.R. Graubard, London 1997, s. 17.

(mające ponoć zapewniać im bezpieczeństwo), czy np. likwidacja ubóstwa, nędzy, ochrona zdrowia, zapewnienie edukacji obywatelom krajów, których rozwój – z różnych przyczyn – zależy od pomocy innych.

Al Gore podaje przykład zadziwiającej niewspółmierności ludzkich reakcji. Oto przypadek dziecka, które wpadło do studni, co wzbudziło zainteresowanie mediów oraz trzydniowe zaangażowanie grupy ratowników, a w tym samym czasie z powodu głodu i biegunki umarło – prawie niezauważalnie – ponad sto tysięcy dzieci³. Czy przykład ten ukazuje, że popadliśmy w skrajną społeczną znieczulicę? Kwestia ta wydaje się bardziej skomplikowana. Walka z globalnymi dylematami wymaga zaangażowania całej ludzkości, nie kończy się na jednorazowych czynnościach, stanowi długi, żmudny proces. Można przypuszczać, że globalne wyzwania postrzegane są jako zbyt trudne, by móc skutecznie im przeciwdziałać. „Jeśli rozwiązanie problemu zdaje się wymagać więcej wysiłku czy poświęcenia, niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić lub jeśli nawet maksymalny wysiłek pojedynczej osoby nie zdołałby zapobiec tragedii, mamy ochotę przerwać powiązanie pomiędzy bodźcem a reakcją moralną. Kiedy uznamy, że reakcja jest niemożliwa, obraz, który na chwilę kazał nam się zastanawiać nad możliwością reakcji, staje się nie tylko niepokojący, ale i bolesny. W tym momencie zaczynamy reagować nie na obraz, lecz na ból, który on wywołuje, uszkadzając podstawowy związek w naszym stosunku do świata, związek pomiędzy naszymi zmysłami a emocjami. Oczy odwracają się, gdy zamykają się serca. Patrzymy, ale nie widzimy. Słyszymy, ale nie chcemy usłyszeć”⁴.

Kwestie natury moralnej pojawiają się najczęściej w opozycji do względów ekonomicznych. Najprostsza ekonomiczna kalkulacja wykazuje prostą zależność – każdy zysk implikuje pewien koszt. Świadomość ta pojawia się również na gruncie rozwoju cywilizacji; za naturalny stan rzeczy przyjmowane jest, że jeżeli dokonuje się rozwój, tylko część społeczeństwa korzysta z niego w pełni, w przypadku pozostałych następuje on znacznie wolniej i nie dla wszystkich jego pozytywne skutki są odczuwalne. Zjawisko to staje się niepokojące wówczas, gdy dysproporcje pomiędzy poszczególnymi regionami świata są na tyle duże, że powstaje głęboki rozdźwięk pomiędzy nędzą a bogactwem. Wtedy w ekonomiczną kalkulację wkładają się względy natury moralnej, lekceważenie których stanowi przykład skrajnej ślepoty. Jej źródłem okazuje się materialna zachłanność, egocentryzm, krótkowzroczność głównie ekonomicznych celów.

Względy ekonomiczne skutecznie zagłuszają poczucie planetarnej wspólnoty. Na tym tle rozwija się spór o ocenę efektów globalizacji. Nie brak tu głosów

³ A. GORE, *Ziemia na krawędzi*, przeł. G. Dzierdziuk-Kraśniewska, Warszawa 1996, s. 23.

⁴ Ibidem, s. 23–24.

krytycznych. Debi Barker, Jerry Mander, Dawid. C. Korten, autorzy wstępu do *Raportu Międzynarodowego Forum ds. Globalizacji* piszą: „W ciągu ostatnich lat wiele razy słyszeliśmy deklaracje orędowników globalizacji gospodarczej i przywódców instytucji z Bretton Woods – Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Światowej Organizacji Handlu (World Trade Organization) i innych, że [...] zniesienie barier handlowych i otwarcie na inwestycje finansowe jest najlepszą drogą rozwoju, który – jak twierdzą – wyeliminuje biedę [...]. Od tej pory niemal wszystkie dane z kilku minionych dekad (lata 1970–2000) – okresu najszybszego rozwoju procesu globalizacji – pokazują, że przynosi ona efekt dokładnie odwrotny”⁵.

Autorzy tego raportu przytaczają dane z ogłoszonego w 1999 r. przez Organizację Narodów Zjednoczonych Raportu o Rozwoju Ludności⁶. Raport ten zawiera istotnie wstrząsające dane. Oto niektóre z nich:

- 20% ludności najbogatszych krajów zużywa 86% dóbr i usług, podczas gdy 20% ludności krajów najbiedniejszych – około 1%;
- wskaźnik rozwoju tzw. krajów rozwijających się (pomijając Chiny) był w latach dziewięćdziesiątych mniejszy o 2% niż w latach siedemdziesiątych;
- od 1980 r. stagnacja gospodarcza lub regres dotknęły stu krajów, obniżając dochody 1,6 mld ludzi, średni dochód na mieszkańca w siedemdziesięciu z tych krajów był w połowie lat dziewięćdziesiątych niższy niż w 1980 r.;
- wzrasta liczba miliarderów, ale czterystu siedemdziesięciu pięciu z nich posiada więcej niż dochód 50% mieszkańców globu razem wziętych w krajach najbiedniejszych.

Co może zapewnić względnie równomierny rozwój w poszczególnych regionach świata w warunkach tak daleko posuniętych dysproporcji? George Soros postuluje powrót do norm etyki w działalności społeczno-gospodarczej⁷. Etyczny wymiar sprowadza się do wykreowania takich mechanizmów społecznych, które oznaczałyby zgodność gospodarczych działań jednostkowych z dobrem całej światowej wspólnoty. „Nie możemy stanowić zbioru odizolowanych jednostek. [...] Musimy być zainteresowani społeczeństwem, w którym żyjemy, a kiedy przychodzi chwila podejmowania wspólnych decyzji, powinniśmy się raczej kierować interesami społeczeństwa jako całości niż własną, wąsko pojętą korzyścią”⁸. Ponieważ żaden kraj nie istnieje w izolacji, jego decyzje powinny uwzględniać również szeroko pojęte interesy innych.

⁵ Raport Międzynarodowego Forum ds. Globalizacji pt. *Does the Globalization Help the Poor?*, przekł. polski *Czy globalizacja pomaga biednym*, tłum. E. Bardziej, Łódź 2003, s. 5–6.

⁶ *The United Nations Human Development Report*, New York 1999.

⁷ G. SOROS, *Kryzys światowego kapitalizmu*, przekł. L. Niedzielski, Warszawa 1999, s. 18, 20, 24, 27.

⁸ *Ibidem*, s. 136.

Rozpowszechnienie w skali światowej odpowiedniego poziomu edukacji, stworzenie nowej globalnej ekonomii oraz regulacji prawnych mających na celu ochronę środowiska dałyby szansę powrotu do względnej równowagi ekologicznej, jak również stanowiłoby poważny krok na drodze niwelowania drastycznych różnic poziomu życia pomiędzy poszczególnymi regionami świata. Nie przez przypadek skutki proponowanych celów pokrywają się; stanowią jaskrawy dowód na istnienie całego szeregu sprzężeń zwrotnych w szeroko pojętej biosferze.

Jedną z kwestii o priorytetowym znaczeniu dla ratowania środowiska i jednocześnie wyrównania dysproporcji pomiędzy krajami świata jest stabilizacja liczby ludności Ziemi.

„Gwałtowna eksplozja liczby ludności od czasów rewolucji naukowej, a szczególnie w drugiej połowie ostatniego wieku, jest najwyraźniejszym przykładem dramatycznej zmiany, jaka nastąpiła w ogólnym związku pomiędzy rasą ludzką a światowym systemem ekologicznym [...]. Ponadto tempo, w jakim zmiana ta nastąpiła, samo w sobie stało się podstawową przyczyną zakłóceń ekologicznych, kiedy społeczeństwa, które w ciągu wielu setek lat nauczyły się żyć we wrażliwych ekosystemach, nagle zostały skonfrontowane, w ciągu życia jednego pokolenia, z koniecznością nakarmienia, ubrania i schronienia dwu- lub trzykrotnie więcej osób w tych samych ekosystemach”⁹. Zdaniem A. Gore’a, jeśli nawet powstrzymalibyśmy gwałtowny przyrost ludności, to sama siła rozpędu nadal powodowałaby jego wzrost przez jeszcze wiele dziesięcioleci. Przeciwduje się, że tak szybkie tempo może stanowić najpoważniejszą barierę dalszego rozwoju, przede wszystkim wyrzucić poważne konsekwencje na ekosystemie Ziemi. Determinizm demograficzny wymusza głębszą refleksję nad wpływem czynnika ludnościowego na losy współczesnej cywilizacji.

Liczba ludności jest obecnie czterokrotnie wyższa niż przed wiekiem. W roku 1900 zanotowano 1,6 mld, trzydzieści lat później 2 mld, w 1960 r. liczba ludności przekroczyła 3 mld, w 1977 r. – 4 mld, a w 1989 – 5 mld, 6 mld ludności odnotowano już w 1999 r. Dane te wskazują bezprecedensowe przyspieszenie tempa przyrostu demograficznego. Jeśli takie tempo utrzymywać się będzie na obecnym poziomie, to liczba ludności w XXI w. powiększy się o dalsze 4,6 mld. Istotną zmianą w kwestii wzrostu demograficznego jest jego rozkład pomiędzy poszczególnymi krajami. Podczas gdy w ciągu XX stulecia następował on zarówno w krajach uprzemysłowionych, jak i rozwijających się, w XXI w. przypadnie niemal w całości na kraje Trzeciego Świata. Badania z 1996 r.

⁹ A. GORE, op. cit., s. 229.

przeprowadzone przez ONZ wskazują, że w trzydziestu dwóch krajach liczba ludności ulega stabilizacji. Z wyjątkiem Japonii, wszystkie z nich położone są w Europie. Dziesięć krajów wykazało tendencje spadkowe, a w czterdziestu (wśród, których znalazły się m.in. Chiny i Stany Zjednoczone) współczynnik płodności obniżył się do poziomu prostej reprodukcji (dwoje dzieci w rodzinie). Prognozuje się, że w krajach Trzeciego Świata liczba ludności potroi się w ciągu następnego półwiecza¹⁰.

Zestawiając dane demograficzne, należy pamiętać, że różnice w przyroście naturalnym są determinowane przez szereg czynników. Przede wszystkim w ostatnim półwieczu rozwój nauki, a zwłaszcza medycyny znacznie przyczynił się do zmniejszenia śmiertelności niemowląt i jednocześnie wydłużył średnią długość życia. Z drugiej strony wzrosła dostępność środków antykoncepcyjnych, świadomość planowania rodziny, jak również możliwość dokonywania (legalnej i nielegalnej) aborcji.

Autorzy pracy *Przekraczanie granic* doszukują się wyraźnej zależności pomiędzy poziomem rozwoju danego kraju a wzrostem jego populacji. Im wyższy poziom życia, tym niższy wzrost demograficzny. Podobnego zdania jest Lester C. Thurow: „Żadnemu krajowi nie udało się dołączyć do rozwiniętego świata bez stulecia przyrostu ludności wynoszącego 1 procent albo mniej. Przyczyny są proste. Zanim dochód na mieszkańca będzie mógł wzrosnąć, nowi ludzie muszą zostać wyposażeni w zasoby produkcji, które pozwolą im wytworzyć istniejący przeciętny dochód”¹¹. Nie oznacza to jednak, iż samo zapewnienie bogactwa implikuje stabilizację liczby ludności. Jednakże dostęp do środków finansowych umożliwia szerzenie opieki zdrowotnej, oświaty, edukacji, a zatem czynników, których brak jest zasadniczą przyczyną wzrostu demograficznego, jak również ubóstwa. Rozwój gospodarczy nie jest możliwy bez podniesienia poziomu oświaty i zdrowia, jednakże te dwa aspekty warunkują się wzajemnie. „Nędza sprzyja wysokiemu przyrostowi naturalnemu, gdyż biedni, nie mając dostępu do oświaty, opieki zdrowotnej, środków planowania rodziny, nie mogą wybrać innego jej modelu niż rodzina wielodzietna, czemu towarzyszy nadzieja, że dzieci pomogą zdobyć środki utrzymania, zarabkując lub wspólnie pracując”¹².

Należy jednak zaznaczyć, że zależność ta jest sporym uogólnieniem, ponieważ nie obejmuje obszarów nędzy, które odnajdziemy w każdym, również wyso-

¹⁰ L.R. BROWN, CH. FLAVIN, H.F. FRENCH, *Raport o stanie świata. U progu nowego tysiąclecia*, przeł. W. Bolimowska, J. Gołębiowski, Warszawa 2000, s. 20–21.

¹¹ L.C. THUROW, *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, przeł. L. Czyżewski, Wrocław 1999, s. 124.

¹² D.H. MEADOWS, D.L. MEADOWS, J. RANDERS, *Przekraczanie granic. Globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość*, przeł. Z. Dobrska, Warszawa 1995, s. 34.

ko rozwiniętym kraju. Dlatego też słuszna wydaje się być teza, którą wysuwa Federico Mayor, iż „nierówność wobec demografii jest tylko następstwem strukturalnej nierówności społeczno-ekonomicznej oraz nierówności szans rozwojowych człowieka”¹³. Nierówności te mają miejsce w każdym regionie świata, różnice ujawniają się jedynie w ich proporcji. Oczywiście w krajach ubogich sytuacja jest bardziej skomplikowana ze względu na fakt, iż szanse rozwoju są niewielkie, podczas gdy nędza jest powszechna. W tej sytuacji – jak wskazuje Lester R. Brown – wzrost zaludnienia utrudnia rozwój, ponieważ rządy krajów ubogich często zmuszone są do zaniechania tych czynności, które go warunkują, tj. powszechnego nauczania, ulepszania służby zdrowia oraz ogólnych warunków zdrowotnych zarówno rosnącej liczby dzieci (20% dzieci urodzonych jako piąte z kolei umiera w pierwszym roku życia, a 40% urodzonych jako dziewiąte i dalsze), jak i matek, które na skutek przeciążania organizmu funkcją rozmnażania są bardziej narażone na śmierć podczas porodu i bardziej podatne na infekcje; rozwoju budownictwa mieszkalnego, których koszty i zwiększone zapotrzebowanie przyczynia się do coraz większej niedostępności dla ubogiej części populacji¹⁴.

Jednak zniesienie nierówności społecznych, podniesienie poziomu edukacji, oświaty, opieki zdrowotnej nie do końca rozwiązuje kwestię wzmożonego przyrostu demograficznego, a mianowicie nie uwalnia nas od ciężaru zagadnień ekologicznych. Jeśli – teoretycznie – przyrost ludności w krajach o jego najwyższym współczynniku zostałyby ustabilizowany na poziomie, jaki ma miejsce w rozwiniętych społeczeństwach i jednocześnie zapewniono by ich obywatelom równie wysoki poziom życia, skutki dla środowiska byłyby katastrofalne. W ten sposób, mimo że spadłby przyrost naturalny, drastycznie wzrosłaby konsumpcja, a zatem również degradacja środowiska naturalnego. Jednocześnie samo ograniczenie konsumpcji odniosłoby równie mierny skutek; degradacja środowiska zostałaby powstrzymana, lecz społeczne nierówności między biednymi i bogatymi krajami pozostałyby.

Jak wskazuje A. Gore, styl życia społeczeństw rozwiniętych, a zwłaszcza stosowane przez nie technologie, za pomocą których oddziałują na środowisko, powodują, że każde dziecko urodzone w kraju uprzemysłowionym, ze względu na konsumpcyjny tryb życia, będzie wpływać na środowisko w o wiele bardziej drastyczny sposób niż dziecko urodzone w kraju rozwijającym się¹⁵. Przykład ten dowodzi, iż wypracowanie względnej światowej równowagi dotyczy w takiej

¹³ F. MAYOR, *Przyszłość świata*, red. przekładu W. Rabczuk, Warszawa 2001, s. 51.

¹⁴ L.R. BROWN, *Jutro może być za późno*, przeł. L. Biegański, Warszawa 1982, s. 88–89.

¹⁵ A. GORE, op. cit., s. 230.

samej mierze wszystkich krajów, zagadnienie przyrostu demograficznego łączy się z kwestią ekologiczną.

Fritjof Capra wskazuje na trzy fazy zmian demograficznych. Niedyś liczba ludności utrzymywała się na tym samym poziomie, ponieważ, mimo że przyrost naturalny był wysoki, równie wysoka była stopa śmiertelności. Poprawa warunków życia, która nastąpiła wraz z rewolucją industrialną, ograniczyła śmiertelność, a wciąż wysoki stopień urodzeń spowodował szybki wzrost demograficzny. W miarę wzrostu stopy życiowej zaczęła również zmniejszać się liczba urodzeń. Zdaniem F. Capry, nastąpiło to w wyniku połączenia pewnych czynników społecznych i psychicznych jakości życia. Przykład społeczeństw rozwiniętych dowodzi, że wyższy poziom życia, większe możliwości zaspokajania potrzeb sprzyjają utrzymaniu równowagi demograficznej. Zgodnie z przedstawioną tezą, w krajach Trzeciego Świata przyrost naturalny będzie się powiększał dopóki, dopóty nie wkroczą one w drugą fazę zmian demograficznych¹⁶.

Padają również głosy, że w pierwszej fazie historii liczba ludności podlegała ogólnym prawom ekologii, tzn. „pozostawała w ścisłej zależności od wydolności produkcji [...]. Wyż demograficzny był proporcjonalny do wzrostu przestrzeni i możliwości wyżywienia”¹⁷, a więc ilość dostępnej przestrzeni determinuje przyrost naturalny. Wydawać by się mogło, że pogląd ten pozostaje w całkowitej sprzeczności z obecnym i prognozowanym stanem populacji ludzkiej, który wciąż wzrasta, drastycznie zmniejszając zasoby środowiska naturalnego oraz możliwości zagospodarowywania życiowej przestrzeni.

Znana jest również teoria maltuzjanizmu (przeludnienia) sformułowana przez Thomasa R. Malthusa¹⁸, zgodnie z którą przywracanie równowagi demograficznej dokonuje się poprzez represje natury (głód, epidemie, wojny itp.). Jeśli mielibyśmy poszukiwać tego rodzaju metod hamowania wzrostu demograficznego w obecnej rzeczywistości, znaleźlibyśmy ich mnóstwo. Wielu badaczy twierdzi, że coraz częstsze powodzie, pożary, susze, huragany, głód, choroby, epidemie itp. są skutkiem nadmiernej ingerencji w środowisko naturalne, co zasadniczo wiąże się z liczbą ludności na Ziemi. Im jest ona wyższa, tym większe szkody środowiskowe, a tym samym bardziej poważne represje.

Tego rodzaju zależności możemy doszukiwać się w krajach szczególnie zaludnionych. Za jeden z przykładów posłużyć może wysoki stopień rozprzestrzeniania się różnego rodzaju epidemii, od cholery po czarną ospę, a zwłaszcza

¹⁶ F. CAPRA, *Punkt zwrotny*, przeł. E. Woydollo, Warszawa 1987, s. 294–295.

¹⁷ J. BOHDANOWICZ, *Ku cywilizacji ekorozwoju*, Gdańsk 1998, s. 86.

¹⁸ Prof. T.R. MALTHUSA, *Rozprawa o prawie ludności i jego oddziaływaniu na przyszły postęp społeczeństwa*, Warszawa 1978.

AIDS w tych regionach. Podczas gdy kraje uprzemysłowione utrzymują stopę zakażeń HIV wśród dorosłej ludności poniżej 1%, w niektórych krajach Trzeciego Świata poziom zakażeń dochodzi nawet do 26%¹⁹. Fakt ten raczej nie zaskakuje – jest wynikiem głębokiej przepaści między poziomem edukacji, świadomością choroby, funduszami przeznaczanymi na jej przeciwdziałanie. Dotyczy to zwłaszcza krajów Afryki Równikowej i Południowej oraz Azji Południowo-Wschodniej.

Jak wskazuje Manuel Castells, rozmiary i szybkość rozprzestrzeniania się epidemii AIDS wywoływane są zarówno przez czynniki społeczne, jak i ekonomiczne. Brak odpowiedniej opieki zdrowotnej, niski poziom nauczania, niehigieniczne warunki życia, ograniczony dostęp do podstawowych usług, gwałtowna urbanizacja, bezrobocie i nędza to zjawiska kojarzone z groźbą zakażenia HIV²⁰. Autorzy *Raportu o stanie świata*, powołując się na *Report on the Global HIV/AIDS Epidemic*, przewidują, że populacja tych krajów do 2008 r. zmniejszy się o 1/5 lub więcej na skutek tylko AIDS. W sytuacji tej można doszukać się mechanizmów naturalnej selekcji. W warunkach nadmiernego wzrostu demograficznego AIDS okazuje się spełniać rolę – jakże drastycznego – środka eliminacji. Gdy człowiek wydaje na świat więcej potomstwa niż Ziemia jest w stanie pomieścić i wyżywić, zaczynają pojawiać się mechanizmy ochronne. Zadziwiająca dla człowieka logika, w której to przyroda, po raz kolejny, okazuje się mądrzejsza od niego samego.

Jednak pomimo potencjalnej tylko słuszności tezy T. R. Malthusa nie ulega wątpliwości, że „naturalne metody” nie w pełni wyrównują demograficzne dysproporcje. Choć coraz częściej doświadczamy skutków „buntu natury”, również środki im zapobiegające są coraz bardziej skuteczne. Gdybyśmy w żaden sposób temu nie przeciwdziałali, to z pewnością liczba ludności byłaby dużo mniejsza.

Kwestia przyrostu demograficznego jest ściśle związana z kolejnym globalnym dylematem naszych czasów. Rosnąca liczba ludności w regionach rozwijających się pogłębia społeczną przepaść między bogatymi a biednymi krajami. „Ocenia się, że 841 mln ludzi na świecie jest niedożywionych, 1,2 mld nie ma dostępu do czystej wody, 1,6 mld to analfabeci, 2 mld pozbawione są dostępu do elektryczności”²¹. Jak wskazuje L.C. Thurow – powołując się na artykuł P. Tay-

¹⁹ L.R. BROWN, CH. FLAVIN, H.F. FRENCH, op. cit., s. 22–23. Raport Wspólnego Programu Narodów Zjednoczonych dla zwalczania HIV/AIDS (ONUSIDA/UNOAIIDS) i Światowej Organizacji Zdrowia (OMS/WHO) szacuje, że corocznie na AIDS umiera 2,3 mln osób, codziennie zakaża się 16 tys. W niektórych krajach liczba zachorowań dotyczy ponad jednej czwartej dorosłej ludności. Szerzej patrz F. MAYOR, op. cit., s. 47–49.

²⁰ M. CASTELLS, *The Information Age: Economy, Society and Culture*, t. III., *End of Millennium*, wyd. II. z., Oxford 1999, s. 120–121.

²¹ *The Sixth World Food Survey*, FAO, Rome 1996; *Human Development Report*, UN Development Programme (UNDP), New York 1998, cyt. za: L.R. BROWN, CH. FLAVIN, H.F. FRENCH, op. cit., s. 35.

lora – problem leży nie tylko w tym, że szacunkowo nastąpi 50-procentowy przyrost ludności, lecz w tym, że 2 mld ludności narodzi się w krajach, gdzie dzienne zarobki nie przekraczają dwóch dolarów.

Ilustrację dysproporcji pomiędzy „przejeżdżonymi a niedożywionymi” przedstawia L.R. Brown, opierając się na danych U.S. Department of Agriculture. W XX w. dzięki postępowi technicznemu trzykrotnie zwiększyła się wydajność ziemi uprawnej w skali globalnej. Amerykański farmer dostarcza żywności 96 osobom. Dlaczego zatem nadal 841 mln ludności pozostaje głodnych i niedożywionych? Jedną z przyczyn jest – wspomniany już – szybki wzrost liczby ludności; drugą to, iż najwyższy jego wskaźnik przypada na kraje najbiedniejsze. Dysproporcje wyostwiają się wraz ze wzrostem populacji tych krajów i przy bardzo niskim poziomie możliwości zaspokojenia ich podstawowych potrzeb, związanym ze spadkiem liczby ludności w krajach, których możliwości kilkakrotnie przekraczają potrzeby ich obywateli. Jak wskazuje M. Castells, geograficzne różnice w podziale i wytwarzaniu zasobów wzrosły zwłaszcza w dwóch ostatnich dekadach²². Powołując się na United Nations Human Development Index, M. Castells ukazuje przepaść w dochodach, jaka wytworzyła się pomiędzy rozwiniętym a rozwijającym się światem; od 5700 dol. w 1960 r. do 15 000 dol. w 1993. Ponad miliard trzysta mln ludzi żyje w stanie absolutnej nędzy. Ubóstwo dotyka zwłaszcza kraje Ameryki Łacińskiej, Azji Południowej oraz Afryki Subsaharyjskiej. Im bardziej nierównomierny rozwój gospodarczy, tym większa przepaść między poszczególnymi krajami. Niewiarygodne wydaje się, że „majątek trzech najbogatszych ludzi świata przewyższa łączny roczny produkt narodowy (liczony w cenach bieżących) czterdziestu ośmiu najbiedniejszych krajów”²³. Paradoksalny to rozwój cywilizacji, w którym narodził się jakże drastyczny dualizm: bogacze dławią się nadmiarem dóbr, a ubodzy umierają z niedożywienia. Problem nie leży w tym, że nie „posiadamy dostatecznie wielu bogactw, by utrzymać wszystkich ludzi na świecie na poziomie, od którego zaczyna się zrównoważony przyrost naturalny. Problem tkwi w tym, że bogactwa te są nierówno rozdzielone oraz że duża ich część jest marnowana”²⁴.

Wzrost zaludnienia, mimo że stanowi istotną przesłankę ubóstwa i nędzy w wielu krajach, nie jest jednak główną ich przyczyną. F. Capra, powołując się na pracę F. Moore’a Lappe’a i J. Collinsa²⁵, stawia tezę, że problem głodu nie

²² Szerzej na temat wskaźników rozkładu PKB w poszczególnych krajach pomiędzy 1950, 1973 a 1992 r. patrz M. CASTELLS, op. cit., s. 76–78.

²³ L.R. BROWN, CH. FLAVIN, H.F. FRENCH, op. cit., s. 35.

²⁴ F. CAPRA, op. cit., s. 296.

²⁵ F. MOORE LAPPE, J. COLLINS, *Food First: Beyond the Myth of Scarcity*, New York 1997.

tkwi w rolnictwie ani w braku żywności, gdyż – zdaniem autorów *Food First: Beyond the Myth of Scarcity* – nie ma na świecie kraju, który nie mógłby sam się wyżywić, a ponadto ilość produkowanej obecnie na świecie żywności, zapewniającej prawidłowe odżywianie, wystarczyłaby dla około ośmiu miliardów ludzi. A zatem, wbrew pozorom, jego rozwiązanie nie leży w kwestii zwiększenia produkcji żywności. Problem głodu na świecie ma nie tyle techniczny, co społeczno-polityczny charakter²⁶.

Kraje dotknięte ubóstwem to najczęściej regiony o niestabilnej strukturze społecznej, politycznej, dotknięte zbrojnymi konfliktami, wojnami domowymi, etniczną rywalizacją, które pochłaniają większość funduszy, podczas gdy ludność umiera z głodu. „Wydatki militarne osiągnęły już, w skali globalnej, 1 bilion dolarów rocznie i w dalszym ciągu rosną. W wielu krajach wydatki zbrojeniowe pochłaniają tak wielką część produktu narodowego brutto, że niweczy to wysiłki rozwojowe społeczeństw tych krajów”²⁷. Jak dotąd liczba ofiar głodu jest kilkadziesiąt razy większa niż konfliktów zbrojnych. W czym tkwi ten paradoks? Nędza burzy stabilne struktury społeczne, których rozpad grozi ogólną destabilizacją. Próby jej przywrócenia mają jednak w pierwszym rzędzie militarny charakter, podczas gdy źródłem problemu jest brak bezpieczeństwa egzystencjalnego, wyrażający się w niemożliwości zaspokajania elementarnych potrzeb.

Jeśli wydatki na zbrojenia przeznaczono by na edukację, ochronę zdrowia, ochronę środowiska, skala ubóstwa zasadniczo by się zmniejszyła. Zbrojenia nie zaspokajają żadnej z tych palących potrzeb. Głównym orędziem w „walce” o pokój i bezpieczeństwo jest edukacja. Powinniśmy prowadzić walkę, lecz nie między sobą, ale o zrozumienie różnic, tolerancję i rozwój. Z bronią w rękę możemy osiągnąć wyłącznie skutek odwrotny. Należy uzmysłwić sobie, że w XXI w. pokój i bezpieczeństwo wymagają pewnej redefinicji. Brak bezpieczeństwa to nie tylko brak pokoju, obecnie to przede wszystkim niezakończony rozwój.

Relacja pomiędzy wzrostem demograficznym a ubóstwem w krajach biednych tworzy dodatnie sprzężenie zwrotne, powodujące, że problemy kumulują się, stają się trudniejsze do rozwiązania. Rosnący przyrost demograficzny powoduje, że stan wyżywienia pozostaje wciąż mniej więcej na tym samym poziomie, mimo znacznego wzrostu produkcji żywności. Z drugiej strony wzrost produkcji żywności odbywa się kosztem degradacji środowiska²⁸. Niniejszy problem może

²⁶ F. CAPRA, op. cit, s. 353–356.

²⁷ *Nasza wspólna przyszłość. Raport Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju*, przeł. U. Grzeleńska, E. Kolanowska, Warszawa 1991, s. 25.

²⁸ D.H. MEADOWS, D.L. MEADOWS, J. RANDERS, op. cit., s. 35.

zostać rozwiązany tylko w wyniku przeprowadzenia reform, które zmniejszą nierówności we wszystkich dziedzinach życia. Działania polityczne powinny zapewnić odpowiednią kontrolę nie tyle nad podziałem żywności, ile nad zasobami i środkami produkcji rolnej. Ludność cierpi głód, ponieważ są one obecnie w rękach wąskich elit nastawionych głównie na bardziej dochodowe uprawy eksportowe. Polityka rolna nie powinna mieć jednak charakteru globalnego, ponieważ międzynarodowa konkurencja cenowa wykluczyłaby mieszkańców krajów ubogich z procesu konsumpcji własnoręcznie wyprodukowanych dóbr²⁹.

Za tezę, iż wzrost demograficzny nie jest główną przyczyną biedy, świadczy również fakt, że – po pierwsze – skrajne ubóstwo to problem nie tylko krajów Trzeciego Świata, po drugie – gdyby niedobór żywności był zasadniczo spowodowany wzrostem poziomu ludności, miałyby to odzwierciedlenie również w spadku poziomu konsumpcji w społeczeństwach rozwiniętych. Tymczasem dysproporcje między biedą a bogactwem wciąż rosną.

Zdaniem M. Castellsa, wzrost nierówności i społecznego wykluczenia na całym świecie jest ściśle związany z rozwojem informacjonizmu. Społeczne dysproporcje ujawniają się pod postacią nierówności (zróżnicowanego podziału zasobów pomiędzy poszczególnymi jednostkami i grupami społecznymi), polaryzacji (rosnącej dysproporcji skali przychodów czy zasobów dystrybucji), ubóstwa (mierzonego formalnie zdefiniowaną normą dotyczącą ilości zasobów, poniżej której nie jest możliwe osiągnięcie minimalnego poziomu stopy życiowej) i nędzy (skrajnego ubóstwa). Wszystkie te czynniki związane są z relacjami dystrybucji i konsumpcji³⁰.

Z drugiej strony przepaść pomiędzy biedą a bogactwem to również rezultat procesów odnoszących się do stosunków produkcji, takich jak: indywidualizacja pracy, nadmierne wykorzystywanie pracowników, społeczne wykluczenie, „przewrotna integracja”. Przez indywidualizację pracy M. Castells rozumie proces, który przybiera formę bądź samozatrudnienia, bądź indywidualnego zobowiązania, często opłacanego w sposób niekontrolowany. Terminu „nadmierne wykorzystywanie pracowników” używa w związku z sytuacjami, w których ma miejsce systematyczne odmawianie zapłaty bądź narzucanie surowszych warunków pracy. Problem ten dotyczy zwłaszcza imigrantów, mniejszości, kobiet, ludzi młodych, dzieci i innych kategorii pracowników dyskryminowanych. Społeczne wykluczenie to proces, w którym określone jednostki i grupy są systematycznie pozbawiane dostępu do stanowisk umożliwiających osiągnięcie niezależności w zdobywaniu środków do życia. Zależy ono od poziomu edukacji, cech demo-

²⁹ F. CAPRA, op. cit., s. 353–356.

³⁰ M. CASTELLS, op. cit., s. 71.

graficznych, uprzedzeń społecznych, polityki społecznej. Proces ów obejmuje zarówno pojedyncze jednostki czy grupy – i w takiej postaci dotyczy głównie krajów rozwiniętych, jak również terytoria, które zdaniem M. Castellsa nie mają większego znaczenia w informacyjnym kapitalizmie, omijane są przez zasoby, informacje i technologiczną infrastrukturę, a zatem czynniki umożliwiające komunikowanie, innowacje, produkcję, konsumpcję. Niezdolność do produkowania i używania zaawansowanych technologii skazuje je na wykluczenie z globalnej ekonomii. Ekonomiczne wykluczenie niemal nieuchronnie prowadzi do wykluczenia społecznego, które w połączeniu z nieodpowiednią polityką społeczną implikuje to, co M. Castells określa mianem „przewrotnej integracji”, którą ściśle wiąże z kwestią kryminalnej ekonomii. Jego zdaniem istnieje systematyczny związek pomiędzy dynamiką społeczeństwa sieci, społecznymi nierównościami a społecznym wykluczeniem³¹.

Zjawisko wykluczenia M. Castells określa mianem „czarnych dziur kapitalizmu”. Polega ono na wykluczeniu ludzi i terytoriów, które z perspektywy przeważających interesów w globalnym informacyjnym kapitalizmie przesuwają się na pozycję strukturalnej nieistotności. „Czarne dziury kapitalizmu” stanowią najwyższy wyraz nierówności, dyskryminacji, ludzkiej nędzy i społecznego kryzysu, zwłaszcza w czasie rozwoju informacjonizmu. Mimo że obszary ubóstwa zazwyczaj wyznaczone są przez względy geograficzno-klimatyczne, współczesny obraz biedy posiada jeszcze jeden wymiar, istnieje również w krajach Pierwszego Świata.

Sprostanie problemowi wyżywienia ludności stosownie do jej zdrowotnych potrzeb wymaga zrównoważenia polityki gospodarczej i polityki ludnościowej. Z jednej strony potrzebujemy inicjatyw ograniczających popyt, przede wszystkim w krajach rozwiniętych, gdzie konsumpcja znacznie przekracza realne potrzeby, co więcej, jej nadmiar stanowi przyczynę wielu chorób (np. w Stanach Zjednoczonych 50% ludności cierpi na nadwagę). Zdecydowanie większy nacisk powinien również zostać położony na bardziej efektywne wykorzystanie zasobów wody. Zdaniem L.R. Browna, restrukturyzacja światowej gospodarki zasobami wodnymi jest kluczem do wyeliminowania głodu. Z drugiej strony istnieje paląca potrzeba podjęcia otwartej debaty nad polityką ludnościową, mającą na celu zmniejszenie przyrostu demograficznego, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata. Wiąże się to z upowszechnianiem modelu mniej licznych rodzin, co ściśle łączy się z kolejną inicjatywą³² – edukacją, nie tylko kobiet. Edukacja

³¹ Ibidem, s. 72–75.

³² L.R. BROWN, *Wyżywić dziewięć miliardów*, [w:] L.R. BROWN, CH. FLAVIN, H.F. FRENCH, op. cit., s. 167–171.

powinna mieć szeroki charakter, czyli nie można ograniczyć jej wyłącznie do znajomości metod antykonceptyjnych; musi iść w parze z polityczną i gospodarczą transformacją. Edukacja stanowi niezastąpiony fundament przemian, ponieważ tylko ona może gwarantować proces świadomego planowania rodziny. Co więcej, tylko ona jest w stanie pobudzić polityczną i gospodarczą świadomość.

Brak podstawowego wykształcenia, czyli tzw. funkcjonalny analfabetyzm stanowi podstawowy czynnik powodujący bezrobocie, ubóstwo i ostatecznie społeczne wykluczenie. Tak naprawdę podział świata na biednych i bogatych pokrywa się z dychotomią na wykształconych i niewykształconych. Konieczność wprowadzenia szeroko pojętej edukacji, wbrew powszechnemu mniemaniu, nie dotyczy li tylko krajów rozwijających się. Funkcjonalny analfabetyzm jest bardziej rozległy w rozwiniętych społeczeństwach, niż się powszechnie uznaje. W 1988 r. U.S. Education Department przeprowadził badania i ujawnił, że 21–23% próby reprezentatywnej, a zatem około 40–44 mln dorosłych obywateli USA prezentowało rażąco niewystarczający poziom czytania i pisania w języku angielskim. Ponad 30 mln rdzennych Amerykanów jest funkcjonalnie niepiśmiennych. Analfabetyzm stanowi zasadniczą przeszkodę w dostępie do rynku pracy na jakimkolwiek poziomie, jest to silnie powiązane z niskimi zarobkami i ubóstwem: prawie połowa ludzi, którzy osiągnęli najniższy poziom w skali umiejętności czytania i pisania, żyje w ubóstwie³³.

Zdaniem M. Castellsa, wzrost biedy, a szczególnie krańcowe ubóstwo stanowi globalny fenomen naszych czasów. W przemieszczaniu się nierównego rozwoju autor upatruje jednej z cech informacyjnego kapitalizmu. Wysuwa tezę, iż globalny kapitalizm cechuje równoległe ekonomiczny rozwój i niedorozwój, społeczne uczestnictwo i społeczne wykluczenie. Ma w nim miejsce polaryzacja w dystrybucji zasobów na globalnym poziomie, zróżnicowanie dochodów, znaczny wzrost ubóstwa i nędzy, co dotyczy zarówno krajów rozwiniętych, jak i rozwijających się³⁴.

Autorzy *Przekraczania granic* słusznie zwracają uwagę na konieczność postawienia pytań dotyczących wzrostu – jeśli dążymy do wzrostu, to czego powinien on dotyczyć? Przez jak długi okres powinien trwać? Jakim i czym kosztem może się dokonywać? Czy jest on dostatecznie uzasadniony?³⁵ W perspektywie malejących zasobów naturalnych i wzrastającej liczby ludności zachodzi nie tylko konieczność ograniczenia przyrostu naturalnego. Ograniczone zasoby wymuszają również postawienie innych celów niż szybki, ciągły wzrost gospodar-

³³ M. CASTELLS, op. cit., s. 163.

³⁴ Ibidem, s. 81–82.

³⁵ D.H. MEADOWS, D.L. MEADOWS, J. RANDERS, op. cit., s. 36.

czy. Należy pamiętać, że pojęcie wzrostu gospodarczego nie implikuje rozwoju. Z pewnością wzrost gospodarczy nie powinien dokonywać się w oderwaniu od szeroko pojętego rozwoju społecznego. Z tego powodu pojęcie nieograniczonego wzrostu gospodarczego w dobie globalizacji i wyczerpujących się zasobów naturalnych powinno zostać zastąpione ideą wzrostu optymalnego, czyli takiego, który zostanie wypracowany przy jak najmniejszych kosztach społecznych i środowiskowych. Utrzymanie długotrwałego rozwoju społecznego jest możliwe tylko przy zachowaniu społecznej i środowiskowej równowagi.

A zatem optymalny rozwój społeczny należy rozpocząć od redefinicji odwiecznych prawd kapitalizmu, takich jak: nieograniczony wzrost, pełne zatrudnienie, stabilność finansowa, rosnące płace realne. Ich redefinicja jest konieczna nie tylko ze względu na społeczną i środowiskową szkodliwość. To także skutek samego rozwoju, na poziomie którego pojawiły się siły popychające system ekonomiczny w nowym kierunku. Kapitalizm oparty na potencjale intelektualnym kieruje się zupełnie innymi zasadami, które odchodząc od industrialnych praktyk ekonomicznych, zmieniają również kształt stosunków społecznych. Nowe priorytety, nastawione głównie na długotrwałe inwestycje w badania i rozwój, edukację i infrastrukturę, stwarzają problemy nie tylko krajom rozwijającym się.

Z tego też powodu kwestia pogłębiających się nierówności ma miejsce nie tylko na płaszczyźnie stosunków Północ-Południe. Od mniej więcej połowy XX w. zaczęły pogłębiać się nierówności w samych krajach cywilizacji zachodniej. Zdaniem M. Castellsa, w Ameryce wzrost nierówności i ubóstwa to konsekwencja czterech wzajemnie powiązanych procesów: deindustrializacji jako efektu globalizacji produkcji przemysłowej, siły roboczej oraz rynków; indywidualizacji i łączenia w sieć siły roboczej, wywołane przez informacjonizm; wejścia kobiet na rynek pracy informacyjnej ekonomii; kryzysu rodziny patriarchalnej. Deindustrializacja jako rezultat geograficznego przesunięcia produkcji przemysłowej do innych obszarów świata eliminuje zawody charakterystyczne dla tradycyjnego przemysłu, pozbawiając w ten sposób pracy nie w pełni wykwalifikowanych, lecz do tej pory przywoicicie opłacanych pracowników, stanowiących niegdyś „kręgosłup” pracującej Ameryki. Za główną przyczynę rosnącej nierówności M. Castells uznaje indywidualizację pracy. Proces ten przyczynia się do powstawania różnorodnych układów siły roboczej oraz premiuje pracowników o rzadkich umiejętnościach, czyniąc tym samym innych łatwiej zastępowalnymi. Indywidualizacja pracy powoduje, że jej utrzymanie staje się coraz bardziej niepewne. Nierówności ujawniające się w coraz bardziej wypaczonym podziale dochodów i aktywów zachodzą pomiędzy wysoko opłacanymi pracownikami

a wzrastającą liczbą tych, którzy są zmuszeni akceptować najniższy poziom zarobków oferowany przez rynek. Gwałtowny wzrost poziomu edukacji umożliwił wejście na rynek pracy również kobietom, co podniosło ekonomiczną wydajność przy dużo niższych kosztach. Zdaniem M. Castellsa, nie stanowi to jednak o sukcesie kobiet jako pracowników. Kryzys patriarchalnej rodziny łączy on z rosnącą nędzą kobiet i ich dzieci. Dotyczy to zwłaszcza procesu odchodzenia od zawierania związków małżeńskich na rzecz samotnego wychowywania potomstwa. Autor wspomina o tzw. nowym ubóstwie, dotyczącym osoby pracującej, których zarobki nie są w stanie zapewnić im odpowiednich środków do życia. Związek pomiędzy informacyjnym kapitalizmem, nierównością a ubóstwem ostatecznie prowadzi do procesu społecznego wykluczenia³⁶.

W obliczu tak szybkiego rozwoju kapitalizmu opartego na potencjale intelektualnym, wzmacniającego rozwój takich gałęzi przemysłu, jak: mikroelektronika, biotechnologia, telekomunikacja, produkcja komputerów, robotów itp., pojawia się pytanie o miejsce krajów, których rozwój utrzymuje się jeszcze na poziomie wczesnej rewolucji przemysłowej. W informacyjnym kapitalizmie czołową rolę odgrywają państwa inwestujące w badania, rozwój i edukację. A zatem z pewnością nie są i nie będą to kraje Trzeciego Świata. Jaka zatem będzie ich rola w globalnej informacyjnej ekonomii? Jak wskazuje F. Mayor: „80% ludności naszego globu – czyli ponad cztery i pół miliarda ludzi – nie ma dostępu do podstawowych środków telekomunikacji, a więc do nowych technologii, które są kluczem do zdalnej edukacji i do nowej ekonomii niematerialnej”³⁷.

W rzeczywistości „uprzemysłowiony świat jest zagubiony i nie wie, jaka powinna być jego rola w stosunkach z Trzecim Światem, który obejmuje trzy czwarte ludzkości, w większości cierpiącej głód i nędzę”³⁸. W jaki sposób możemy pokonać problem ubóstwa w XXI w.? – Tylko wspólnym wysiłkiem, przede wszystkim krajów bogatych, choć zaangażowanie i chęć drugiej strony jest równie istotna. Pokonanie nędzy i ubóstwa, zmniejszenie dysproporcji, a tym samym zapewnienie bardziej stabilnej przyszłości krajom ubogim należy rozpocząć od szeroko pojętej edukacji. Tylko ona może ustabilizować wzrost demograficzny i wspomóc rozwój gospodarczy, a tym samym wyeliminować głód. Potrzebujemy planu, „który połączy wieloskalową, długofalową, starannie dobraną pomoc finansową dla krajów rozwijających się, masowe wysiłki nad opracowaniem, a następnie przeniesieniem do biednych krajów nowych technologii potrzebnych do zapewnienia trwałego postępu gospodarczego, światowego programu stabili-

³⁶ M. CASTELLS, op. cit., s. 134–137.

³⁷ F. MAYOR, op. cit., s. 22.

³⁸ J. NAISBITT, op. cit., s. 103.

zacji liczby ludności i zobowiązania krajów uprzemysłowionych do przyspieszenia własnego przejścia do stylu życia bardziej przyjaznego środowisku naturalnemu”³⁹. Aby kapitalizm sprawnie funkcjonował, należy pokierować nim w taki sposób, by nadrzędny stał się długoterminowy interes społeczny, który pomoże pokonać dysproporcje towarzyszące rozwojowi współczesnej gospodarki. Oznacza to, że żaden kraj nie może być wyłączony z procesu formowania się jej nowej światowej formy.

Wypracowanie nowej gospodarki musi uwzględniać głębokie różnice w politycznym, gospodarczym i kulturowym rozwoju, strategię powinny być przystosowane do poszczególnych regionów. Poważny problem na drodze postępu, na który zwraca uwagę A. Gore, stanowi również wymóg dogłębnego przekształcenia samych krajów rozwiniętych, ponieważ realizacja założonych celów wymaga wyrzeczeń, koordynacji i zgody wielu krajów, a przede wszystkim potężnych transferów pieniężnych. Wydatki te w znacznej mierze mogą zakłócić dotychczasowy model gospodarki i styl życia. Ważne jest również, by potencjalna transformacja odbywała się w warunkach poszanowania suwerenności każdego kraju, przy jednoczesnej daleko posuniętej globalnej współpracy. A zatem zmiany czekają zarówno świat rozwinięty, jak i rozwijający się⁴⁰.

W tym celu istnieje konieczność wynegocjowania i przyjęcia nowej generacji porozumień międzynarodowych, traktatów i umów regulujących nie tylko kwestie ochrony środowiska. Polityka rozwoju powinna doprowadzić do partnerskiej współpracy ze słabszymi, współpracy, która będzie opierać się przede wszystkim na zasadzie pomocy krajom rozwijającym się, pomocy, której nie narzuca ekonomia, a która zależy tylko od politycznej woli „bogatyń”.

Przekonanie o zdolności do ekonomicznych samoregulacji, podobnie jak teza o możliwości rozwoju światowej gospodarki bez konieczności zaistnienia społeczeństwa globalnego, okazują się fałszywe. Za główną tego przyczynę G. Soros podaje niewspółmierność wartości ekonomicznych i społecznych. Teza G. Sorosa ma podobny wydźwięk jak założenie D. Bella o przenikaniu wartości czysto ekonomicznych na grunt dziedzin, które są im właściwie obce. Z jednej strony mamy indywidualne decyzje i działania, z drugiej zachowania społeczne i dobro wspólne. Problem polega na tym, jak pogodzić wartości indywidualne (rynkowe) z wartościami społecznymi, które stanowią wyraz troski o innych⁴¹; jak pogodzić indywidualne zyski z ochroną środowiska lub skrajnym ubóstwem innych ludzi?

³⁹ A. GORE, op. cit., s. 221.

⁴⁰ G. SOROS, op. cit., s. 224.

⁴¹ Ibidem, s. 17–20, 26, 79.

G. Soros wskazuje na konieczność stworzenia uniwersalnego kodeksu postępowania naszego społeczeństwa globalnego, zwłaszcza w odniesieniu do stosunków międzynarodowych. A ponieważ państwa nie kierują się zasadami, tylko swoim interesem, to globalne społeczeństwo powinno narzucić zasady postępowania państwom⁴². Nasuwa się tu wniosek, że żywiołowe mechanizmy rynkowe czy prawa ekonomiczne nie zapewniają zahamowania niebezpiecznych tendencji globalnych. Sądzę, że kryzys, który – wydawać by się mogło – ma demograficzno-ekonomiczny charakter, potrzebuje przede wszystkim politycznych rozwiązań. Na obecnym etapie rozwoju racjonalne działania polityczne mogą stanowić podstawowe narzędzie w walce o rozbrojenie „bomby demograficznej” i złagodzenie dysproporcji rozwojowych. Jest to zarazem warunek przetrwania cywilizacji aspirującej do miana globalnej.

⁴² Ibidem, s. 278.